

Panie Kapitanie

Gdy na przystanku stają dwa lub trzy autobusy na raz, zwykle jestem w stanie znaleźć tylko ten pierwszy. Czy może Pan poczekać na odjazd poprzednika, podjechać kawałek i dopiero otwierać drzwi?

Czy może Pan stawać naprzeciw wiaty, lub chociaż na środku przystanku? Stawaniem z rozpędu niemal za przystankiem sprawi mi Pan trzy razy większy problem, niż reszcie podróży.

Proszę zauważyć mnie w lusterku i dać mi dość czasu: widzący może podbiec, a niewidomy – tylko podejść.

Stawanie daleko od krawężnika jest dla mnie niebezpieczne, zwłaszcza w deszczu lub śniegu. Proszę częściej obniżać próg – to mi bardzo ułatwia wsiadanie.

Bardzo proszę, niech Pan nie zmusza mnie, bym usiadła, jeśli nie chcę: to bardzo krępujące – zwłaszcza, gdy przegania Pan kogoś z siedzenia, by mnie posadzić...

Komunikaty z głośniczków to dla mnie wielkie ułatwienie. Ważne tylko, by były dobrze nastawione (np. czytały nazwę przystanku przed nim, a nie już na nim). I przede wszystkim – by były dość głośne!

Jak pomóc na przystanku?

Osobę niewidomą na przystanku warto spytać, czy potrzebuje pomocy, na jaki autobus czeka lub czy potrzebuje sprawdzić coś na rozkładzie jazdy?

Dopóki Pan się do mnie nie odezwie, z reguły nie wiem nawet, że Pan istnieje. Nie wiem też, czy jest Pan kobietą, czy mężczyzną. Potem też zdarza mi się pomylić – głosy bywają mylące! Bardzo mi ułatwi życie, jeśli postoi Pan razem ze mną i będzie mi Pan mówił, jaki numer podejżdza.

Ktoś, kto wygląda na pełnosprawnego, a prosi Pana o sprawdzenie rozkładu czy pyta, jaki to numer, jest pewnie osobą niedowidzącą.

Gdy podejżdza autobus, jestem często zmuszona pytać na cały głos: "Przepraszam, jaki to numer?" – bo nie widzę, kto wokół mnie stoi. Proszę, niech mi Pan wtedy odpowie.

Najbezpieczniej jest mi wsiadać pierwszymi drzwiami, bo mam bezpośredni kontakt z kierowcą. Drugie drzwi mają tę zaletę, że są szerokie. Ostatnie drzwi też, ale ja wolę nie wsiadać z tyłu. Po pierwsze, tam często są schodki, a po drugie, blisko silnika jest hałas i nie słychać komunikatów o przystankach.

Przy wsiadaniu wystarczy mnie spytać, czy potrzebuje pomocy? Wbrew pozorom pomoc słowna jest mi dużo potrzebniejsza, niż fizyczna.

Bardzo mi się przydaje informacja typu "Drzwi trochę w prawo / w lewo", żebym mogła stanąć blisko nich, ale nie naprzeciw, bo nie chcę przeszkadzać wysiadającym. I proszę mi powiedzieć, czy już można wsiadać? Ech, nigdy nie wiem, ile osób wysiada – czasem wsiadam za szybko, a czasem autobus próbuje odjechać beze mnie!

Te dwie informacje z reguły wystarczą: łaską znajdę próg wozu, ręką chwycę krawędź drzwi i spokojnie wejdę. Ludzie mi nie wierzą i próbują robić mnóstwo innych zabawnych lub niebezpiecznych rzeczy – na przykład:

Ktoś mnie chwytają za rękę, łokieć, kurtkę i bez nawet jednego słowa ciągnie do autobusu – nie wiem, czy to pomoc, czy porwanie?!

Podsadzanie, wpychanie lub wciąganie – to bardzo ryzykowne, bo tracę wtedy kontrolę nad

własnym ciałem i mogę się przewrócić.

Łapanie za rękę, w której mam białą laskę – lub za samą laskę! To równie pomocne, co zerwanie widzącemu okularów. Laska to narzędzie i muszę mieć nad nią pełną kontrolę. Poza tym mogę niechcący ukłuć nią kogoś w...

Jest też drugi sposób wsiadania ze mną: zaferować mi swój łokieć – wtedy ja Pana ujmuję za łokieć, a Pan wsiada przede mną, mówiąc w odpowiednim momencie "Stopień w górę" – to też wygodne i bezpieczne.

Część z nas ma zdrowe nogi i w autobusie woli stać, a część wolalaby usiąść – reguły nie ma. Jedno mamy wspólnie: sami nigdy nie zobaczymy wolnego miejsca i bez Pana jesteśmy skazani na stanie. Dlatego będę bardzo wdzięczna, jeśli powie mi Pan "Jest wolne miejsce, czy chciałaby Pani usiąść?" Wtedy najchętniej chwyciłabym Pana za łokieć i podeszła tam. Wystarczy, że położy Pan moją dłoń na oparciu, a z resztą sobie poradzę. Jeśli chce mnie Pan popilotować "na odległość", proszę mi mówić "w prawo, w lewo", a nie "tu, tam". A o siedzeniu muszę wiedzieć, czy jest skierowane w przód, czy w tył, i czy jest stopień?

Mało kto wie, że dla osób niewidomych przeznaczone są miejsca tuż przy środkowych drzwiach. Bardzo rzadko pytam "Przepraszam, czy mogłabym tu usiąść?" – ale w sumie miałabym prawo.

Kiedy stoję, muszę znaleźć porządny uchwyt do trzymania. Proszę mi nie mieć za złe, gdy najpierw znajdę Pana rękę lub nos!

Osoby niewidome i niedowidzące nie muszą kupować biletu, więc odpada przynajmniej szukanie kasownika.

Wysiadanie jest prawie zawsze łatwiejsze i nie potrzebuję przy nim pomocy.

Tramwaje, pociągi, taksówki

Przy jeździe tramwajem jest podobnie, choć jest też parę różnic. Po pierwsze, będę Panu bardzo wdzięczna za pomoc w dojściu lub wyjściu z przystanku – ich większość znajduje się na środku ulic, między torami, są wąskie, częściowo ogrodzone, trzeba do nich przejść przez ulice – pomoc bardzo się przyda.

Po drugie, w części tramwajów (i autobusów też), drzwi otwiera się na przycisk. Przy wsiadaniu to bardzo kłopotliwe – muszę jeździć dłonią po brudnej ścianie pojazdu, przycisk jest czasem na drzwiach, czasem obok nich. motorniczy, gdy mnie zobaczy, sam powinien drzwi otworzyć – ale nie zawsze otwiera. Gdy jest tłok, zawsze robi to kto inny, ale gdy jest pusto... Więc jeśli zobaczy Pan, że próbuję wsiąść, proszę mi otworzyć. Przy wysiadaniu problem jest mniejszy, ale przycisk też muszę znaleźć – więc będę wdzięczna za pomoc.

Z namierzeniem przystanku też bywa problem: głośnik wymawia jego nazwę, tramwaj staje, ja chcę wysiadać, a tu się okazuje, że to tylko światła.

W kolejkach SKM znów mamy kilka różnic. Zaczyna się od kupowania biletów. Pierwsza przeszkoda to kolejka do kasy – ale wyjaśniam fenomen kolejek w dziale "W urzędzie i biurze." Proszę tylko panie w kasach o wydanie mi biletu, którego już nie muszę kasować – w ten sposób odpada szukanie kasownika.

Część z nas idzie na początek peronu, bo w pierwszych drzwiach kolejki jest platforma do łatwiejszego wsiadania, i mogę liczyć w razie czego na pomoc kierownika pociągu. A czasem muszę u niego kupić bilet, bo na stacji nie ma kasy, a o obsłudze automatu mogę zapomnieć. Mało kto wie, że jadąc bez przewodnika mam prawo wsiąść bez biletu, usiąść gdziekolwiek i kupić bilet od kontrolera, jeśli przyjdzie – ale nie lubię z tego korzystać.



„Ech, fajnie byłoby usiąść..”

Te chropowate płytki wzdłuż krawędzi peronu to tzw. "pas uwagi" – dzięki nim wiem, wzdłuż jakiej linii iść. Gdy ich nie ma, niech Pan się nie boi, że spadnę – znajduję krawędź łaską i idę sobie wzdłuż niej. Tędy łatwiej, niż środkiem peronu między ludźmi, słupami, ławkami i kosztami. Ale nigdy nie pogardzę podejściem tego kawałka z Panem – to zawsze bezpieczniejsze.

Tylko żeby na początku peronu było takie wyraźne miejsce, gdzie mogą stanąć i gdzie musiałyby się zatrzymać pierwsze drzwi...

Przy wsiadaniu jest jak z autobusem: wystarczy mi podprowadzenie i pomoc w znalezieniu uchwytu przy drzwiach – potem sama łapię za uchwyt, łaską wymierzam odstęp i stopień, jeden krok, drugi i jestem w środku. Wsiadanie do pociągu jest dość niebezpieczne, i łapanie za rękę lub podsadzanie raczej przeszkadza. Za to będę bardzo wdzięczna za pomoc w znalezieniu miejsca do siedzenia.

Nie we wszystkich kolejkach są głosowe komunikaty o następnej stacji – wtedy trzeba je liczyć w pamięci lub pytać. Gdy w wagonie jest pustawo, muszę głośno pytać w przestrzeni, bo nie wiem, czy ktoś siedzi w pobliżu. To krępujące, ale cóż poradzić...

Z wysiadaniem jest tak samo, jak z wsiadaniem: wolę to zrobić sama, tylko z podpowiedzią.

W pociągach dalekobieżnych jest podobnie, jak w kolejkach. Więcej pomocy potrzebuję przy wsiadaniu: w znalezieniu drzwi, wtarganiu walizek (sama wsiądę bez zbytniego problemu) i namierzeniu mojego miejsca. Będę też Panu wdzięczna za pomoc w wysiadaniu, bo mechanizmy otwierania drzwi są różne i można nie zdążyć wysiąść...

Na dworcach zaczynają się pojawiać na podłodze listwy prowadzące – to dla mnie bajeczne ułatwienie!

Czasem muszę skorzystać z taksówki. Zwykle to klient patrzy, kiedy i gdzie podejźdza zamówione auto. Ze mną odwrotnie: od razu przy zamawianiu mówię, że jestem osobą niewidomą i proszę, żeby to kierowca mnie znalazł (z tą białą łaską i w okularach wyglądam na szczęście dość charakterystycznie).

Przy wsiadaniu potrzebuję w zasadzie tylko podprowadzenia do samochodu (uwaga na krawężniki!) i położenia mojej ręki na klamce lub otwartych drzwiach – z resztą sobie poradzę. Nie trzeba mnie wciskać do środka ani łapać za głowę – nie uderzę się. Proszę też o odebranie ode mnie nadmiaru bagażu. O płaceniu napisałam dokładnie w dziale W sklepie. Wsiądę sama, natomiast będę bardzo wdzięczna, jeśli doprowadzi mnie Pan do szukanych drzwi lub zostawiając mnie dokładnie mi opisze, gdzie jestem, żebym wiedziała, gdzie iść dalej.